Tomasz Kosiek
[Uniwersytet Rzeszowski]
https://orcid.org/0000-0002-6798-6842

Pamięć granic w cieniu karpackiego wododziału. Głosy z doliny rzeki Uż

[Memories of borders in the shadow of the Carpathian watershed. Voices from the Uzh River valley]

DOI: 10.26774/wrhm.409
Data wpłynięcia tekstu: 2 lipca 2024 r.
Data wpłynięcia tekstu po poprawkach: 6 października 2025 r.
Data publikacji: 19 grudnia 2025 r.
Praca jest oryginalna i nie była nigdzie wcześniej publikowana.

Abstrakt
Artykuł analizuje pamięć przemian granic państwowych przebiegających głównym grzbietem Karpat na pograniczu Polski, Słowacji i Ukrainy oraz ich wpływ na życie lokalnych społeczności. Na podstawie etnograficznych badań terenowych w dolinie rzeki Uż autor ukazuje, jak zmieniające się granice kształtowały codzienność, relacje społeczne i migracje mieszkańców tego obszaru. Tekst podkreśla ich sprawczość w adaptacji do nowych warunków oraz znaczenie pamięci i doświadczeń pogranicza w refleksji nad dynamiką granic.

Abstract
The article examines the memory of changes in state borders along the main ridge of the Carpathians at the intersection of Poland, Slovakia, and Ukraine, and their impact on local communities. Drawing on ethnographic field research in the Uzh River Valley, the author demonstrates how shifting borders shaped everyday life, social relations, and patterns of migration among the inhabitants of this region. The study highlights the agency of local populations in adapting to new conditions and underscores the significance of memory and borderland experiences for understanding border dynamics.

Słowa kluczowe
pamięć lokalna, trójstyk granic, Bieszczady, Polska, Ukraina, Słowacja, Karpaty Wschodnie, wododział karpacki

Keywords
local memory, tri-point border, Bieszczady, Poland, Ukraine, Slovakia, Eastern Carpathians, Carpathian watershed

● ● ● ● ● ●

> Grzbietem wododziału szły dwie siostry. Usiadły odpocząć, bo szły z daleka. Zatrzymały się na samej Przełęczy [Użockiej][1]. Jedna zasnęła i druga zasnęła. W nocy pierwsza z sióstr zbudziła się i po cichu spłynęła w dół od swojej siostry. Druga siostra, gdy się zbudziła i zobaczyła, że nie ma pierwszej, pociekła od razu w dół w przeciwnym kierunku. Dlatego rzeka San jest cicha i spokojna – bo to pierwsza siostra. A druga rzeka Uż jest bardzo wzburzona i ona pociekła. Gdy jest dobra pogoda, to ona jest spokojna, ale gdy przyjdzie deszcz, to jest bardzo wzburzona[2].

Zacytowany fragment to wspomnienia byłej nauczycielki, mieszkanki niewielkiej wioski Użok, leżącej u podnóża głównego grzbietu karpackiego w obwodzie zakarpackim w Ukrainie. Przytoczoną opowieść usłyszała w dzieciństwie od swego ojca, który z kolei miał ją znać ze szkolnego podręcznika. Czy był to podręcznik radziecki, czechosłowacki, a może węgierski? – bo takie systemy szkolne funkcjonowały w dolinie górnego Użu w I poł. XX w. – tego w ramach prowadzonych badań nie byłem w stanie ustalić. Nie mogę również wykluczyć, że była to jedna z miejscowych ludowych historii współtworzących lokalny folklor[3]. Rzeczywiście jednak obie wspomniane rzeki mają swój początek pod Przełęczą Użocką. San wypływający po jej północnej stronie jest rzeką ze zlewni Morza Bałtyckiego. Natomiast siostrzana rzeka Uż ma swe źródła na południowych stokach pasma karpackiego i należy do zlewni Morza Czarnego. Tym samym w najbliższych okolicach wspomnianej przełęczy przebiega kontynentalny dział wodny, rzadziej nazywany w języku polskim wododziałem, rozdzielający zlewnie wspomnianych mórz. Przytoczona opowieść uwidacznia, że w świadomości mieszkających w tej okolicy ludzi zakorzeniona jest wiedza o tej przebiegającej przez grzbiet karpacki granicy wododziału.

Wspominam o tej geograficznej granicy nie bez przyczyny. Granica wododziału w dużej części pokrywa się bowiem z innymi granicami funkcjonującymi

1 Wszystkie dopiski w cytatach w nawiasach kwadratowych pochodzą od autora.

2 Wywiad z mieszkanką Użoka (62 l.) zarejestrowany przez autora 20 VII 2021 r. w Użoku, zbiory prywatne autora. Pragnąc zachować anonimowość moich terenowych rozmówców, zdecydowałem się nie podawać ich imion i nazwisk. Wszystkie cytowane wypowiedzi zostały zarejestrowane w lokalnych etnolektach używanych przez moje terenowe współpracowniczki i współpracowników. Ich tłumaczeń dokonałem samodzielnie. Przy okazji dziękuję moim rozmówcom za poświęcony mi czas i otwartość na spotkanie z „obcym".

3 Pragnę podziękować za wartościowe uwagi dwóm anonimowym recenzent(k)om pierwotnej wersji artykułu. Podążając za ich wskazówkami zawartymi w recenzjach, próbowałem odszukać legendy poświęcone rzece San. Jedyną, na którą natrafiłem, jest autorska legenda M. Hessa *Legenda o Biesie, czadach i Sanie* (Rzeszów 2022), w której San to bohater walczący ze złym Biesem. Imieniem wspomnianego bohatera jego poddani nazwali największą rzekę wypływającą z polskiej części Bieszczad.

na tym obszarze – zarówno obecnie, jak i w przeszłości. Przebieg działu wodnego rozdziela nie tylko zlewnie wspomnianych mórz, ale także różnicuje pamięci mieszkańców tego karpackiego pogranicza, w tym także pamięci narodowe sąsiadujących ze sobą państw, których granice przebiegają na tym obszarze. Warto jednak pamiętać, że jeszcze na początku XX w. tereny sąsiadujące z wododziałem leżały w granicach jednego organizmu państwowego, jakim były Austro-Węgry. Co prawda głównym grzbietem karpackim biegła wówczas granica austriackich prowincji Królestwa Galicji i Lodomerii oraz Królestwa Węgier, ale miała ona charakter wewnątrzpaństwowy. Dla relacji lokalnych wspólnot nie miała ona wielkiego znaczenia, a miejscowi mogli ją swobodnie przekraczać, utrzymując stosunki z sąsiadami zza wododziału. Przechodząc z Galicji (dzisiejszego Podkarpacia) na Górne Węgry (dzisiejszy powiat preszowski w Słowacji i obwód zakarpacki w Ukrainie) i w odwrotnym kierunku, poszukiwali zarobku, zbawienia na lokalnych odpustach w sąsiednich wsiach czy w końcu nowych relacji romantycznych.

Omawiany obszar, podobnie jak niemal całe Karpaty[4], znajdował się w tym czasie na peryferiach, z dala od centrów politycznych. Wraz z wybuchem I wojny światowej w 1914 r. tereny te stały się areną różnorodnych przekształceń politycznych, a ich mieszkańcy świadkami pojawiających się i znikających bytów (para) państwowych, o wyznaczanych i znoszonych granicach. Współcześnie interesujący mnie obszar stanowi pogranicze trzech państw narodowych sąsiadujących z wododziałem karpackim. Na jednym ze szczytów karpackiego grzbietu, tj. na Krzemieńcu, spotykają się granice Polski, Słowacji i Ukrainy. Pogranicza tego trójstyku stanowią przestrzenie nachodzących na siebie zróżnicowanych interpretacji przeszłości i polityk pamięci. Miejscami pamięci są zarówno same granice, do których jeszcze wrócę, jak i ich nasycone narodową symboliką i upamiętnieniami przygraniczne krajobrazy (ang. *borderscapes*). Wskutek licznych przesunięć granic, migracji, przemytu, relacji matrymonialnych pamięć na karpackim pograniczu cechuje wyraźna polifoniczność. W terenie czasem można dostrzec zderzanie się oficjalnych pamięci (narodowych i państwowych) z pamięciami nieoficjalnymi, przemilczanymi (ludowymi, oddolnymi). Jednocześnie, choć pogranicza państw narodowych obecne są w politykach pamięci nacjonalizujących centrów, to reżimy państwowych pamięci i polityk komemoracji docierają tu w sposób ograniczony, czasem wybiórczy, a miejscowa pamięć nie zawsze współbrzmi z głosami płynącymi ze strony władz. Lokalne społeczności, za sprawą m.in. miejscowych samorządów i działaczy, bywają aktywne również w tym wymiarze życia społecznego, czasem częściowo dostosowując się do polityki pamięci kreowanej w stolicach,

4 P. Dabrowski, *Reinforcing the border, reconfiguring identities: Polish initiatives in the Carpathians in the interwar period*, „European Review of History: Revue européenne d'histoire", t. 27 (2020), nr 6, s. 848, https://doi.org/10.1080/13507486.2020.1747405.

a czasem dokonując samodzielnych reinterpretacji odwołujących się do miejscowych doświadczeń i pamięci o nich. Część z podmiotów państwowych funkcjonujących w przeszłości w bezpośrednim sąsiedztwie dzisiejszego trójstyku granic pozostawiła po sobie i realizowanej przez siebie polityce materialne ślady w krajobrazie, ale również w pamięci mieszkańców.

Pojawiające się w kolejnych latach XX w. jedna po drugiej granice państwowe miały coraz większy wpływ na lokalny świat, zmieniając go i oddzielając to, co kiedyś – przed ich pojawieniem się – było bliskie i rozpoznawalne. Na przestrzeni ostatniego stulecia wokół wododziału powstawały i upadały kolejne (para) państwa. Jedne istniały przez dekady, niektóre przez kilka lat, a żywot jeszcze innych można liczyć jedynie w miesiącach. Ta ogromna dynamika przemian naznaczyła karpacki świat u stóp wododziału Holokaustem, Parajamosem czy w końcu masowymi wysiedleniami. Dziś w promieniu 50 km od Krzemieńca znajdziemy niezliczone ślady pozostawione przez byłych mieszkańców tych terenów (opuszczone cmentarze, cerkwiska i inne pozostałości nieistniejących już miejscowości, etc.) oraz upamiętnienia nawiązujące do (nie)istniejących państw i minionych wydarzeń historycznych.

Przestrzeń sąsiadująca z obecnym trójstykiem granic w Bieszczadach od dawna budziła moje zainteresowanie. Jeszcze w latach 90. XX w. wraz z przyjaciółmi z harcerstwa wędrowałem po bieszczadzkich bezkresach, zaglądając w osierocone wysiedleniami górskie doliny, zadziwiając się śladami nieistniejącego już świata. Potem, na studiach etnologicznych, odwiedzałem również przestrzenie i doliny po słowackiej i ukraińskiej stronie granicy, by w końcu życie codzienne mieszkańców jednej z karpackich wiosek leżącej u stóp głównego karpackiego grzbietu uczynić przedmiotem swojej pracy magisterskiej[5]. Choć Karpaty, a zwłaszcza ich byli i obecni mieszkańcy, najczęściej są przedmiotem realizowanych przeze mnie projektów badawczych, to w okolice trójstyku granic powróciłem w celach naukowych po dłuższej przerwie dopiero w latach 2019–2021. Odwiedzanej beskidzkiej przestrzeni zacząłem przyglądać się przez pryzmat idei czasowości krajobrazu[6], znaczenia i różnych wymiarów pamięci w przestrzeni pograniczy[7].

5 Zob. T. Kosiek, *O pracy i świętowaniu w pokołchozowej wsi w ukraińskich Karpatach*, „Lud", t. 92 (2008), s. 137–162.

6 T. Ingold, *The temporality of the landscape*, „World Archology", t. 25 (1993), nr 2, s. 152–174; por. C. Tilley, *Walking the past in the present*, [w:] *Landscapes Beyond Land. Routs, Aesthetics, Narratives*, red. A. Árnason, N. Ellison, J. Vergunst, A. Whitehouse, New York–Oxford 2015, s. 15–32.

7 Por. T. Zhurzhenko, *Borders and memory*, [w:] *The Ashgate Research Companion to Border Studies*, red. D. Wastl-Walter, Farnham, Burlington 2011, s. 85–106; C. Gibson, *Borderlands between History and Memory. Latgale's Palimpsestuous Past and Contemporary Latvia*, Tartu 2016; *Borderlands of Memory. Adriatic and Central European Perspectives*, red. B. Klabjan, Berlin 2019.

Przyjęta perspektywa pomogła mi w skonstruowaniu projektu dokumentacyjno-badawczego[8], w ramach którego postanowiłem w intensywny i celowy sposób eksplorować przestrzenie sąsiadujące z trójstykiem granic umiejscowionym na górze Krzemieniec. Jego głównym zamierzeniem było udokumentowanie różnego rodzaju emanacji przeszłości, upamiętnień i pamięci obecnych w najbliższym otoczeniu współczesnego trójstyku granic Polski, Słowacji i Ukrainy. Założyłem, że w ramach projektu powstanie fotograficzna dokumentacja rejestrująca zróżnicowane i wielowymiarowe tropy minionego świata. Wśród zarejestrowanych i udokumentowanych w terenie śladów znalazły się m.in. monumenty i instalacje nawiązujące bezpośrednio do wydarzeń historycznych, pozostałości po nieistniejących miejscowościach, cmentarze z czasu I wojny światowej. Obok nich dokumentowałem również miejsca i obiekty, które na pierwszy rzut oka niekoniecznie mówią wiele o przeszłości (np. przystanki autobusowe zdobione mozaiką, nagrobki cmentarne wykonane z dawnych słupów granicznych), ale które po głębszym zastanowieniu również przemawiają głosem minionego[9].

Planując pracę w terenie, pamiętałem z lat studenckich, że piesze wędrówki mogą dostarczać umiejscowionej geograficznie i historycznie wiedzy praktycznej oraz tworzyć relacje między piechurem a eksplorowanym przez niego miejscem. Co więcej, zyskujące na znaczeniu w praktykach badawczych spacery mają także potencjał do (re)konstruowania i (re)interpretowania miejsc[10]. Spacer badawczy sprawdza się dobrze również w projektach poświęconych granicom, w tym także granicom fantomowym[11]; stał się on dla mnie jedną z głównych metod pracy w terenie, pomocną także w przygotowaniu dokumentacji fotograficznej. Realizowane

8 Projekt „Broadcasting from the Forgotten European Borderlands: Carpathian Watershed in the Polyphony of Voices" był realizowany w latach 2021–2022 w ramach grantu otrzymanego z Center for Governance and Culture in Europe z Universtity of St. Gallen z programu „GCE-HSG Research Dissemination Grant: Borderland Studies in Eastern Europe and the Black Sea Region".

9 Z częścią zgromadzonej w ramach projektu dokumentacji można zapoznać się na stronie projektu www.wododzial.pl (dostęp: 30 VII 2025 r.), a także na poświęconych mu kanałach mediów społecznościowych – www.facebook.com/WododzialTV (dostęp: 30 VII 2025 r.) oraz www.instagram.com/wododzial.tv/ (dostęp: 30 VII 2025 r.). Formą popularyzującą projekt był także fotoesej: T. Kosiek, *Images of memory near the Carpathian watershed: a photo essey*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Etnograficzne", t. 50 (2022), s. 177–192, doi:10.4467/22999558.PE.22.011.17639. Dokumentacja fotograficzna i dźwiękowa projektu stały się także kanwą wystawy etnograficznej „Polifonia pamięci na granicach karpackich światów" prezentowanej w Muzeum Etnograficznym im. F. Kotuli w Rzeszowie jesienią 2023 r.

10 T. Edensor, *Wiejskie spacery. Refleksyjne, ucieleśnione praktyki i sposoby odosobnionego wędrowania*, tłum. M. Górna, [w:] *Krajobrazy. Antologia tekstów*, oprac. B. Frydryczak, D. Angutek, Poznań 2014, s. 424.

11 Zob. D. Porczyński, *Badania pogranicza fantomowego. Omówienie technik i procedur*, „Przegląd Socjologii Jakościowej", t. XX (2024), nr 2, s. 90–117, doi.org/10.18778/1733-8069.20.2.05.

przeze mnie spacery nie miały jednak charakteru ściśle spaceru badawczego (ang. *go-along*), który w ujęciu Margarethe Kusenbach stanowi jakościowe i etnograficzne narzędzie badawcze, polegające na towarzyszeniu badanym osobom w czasie ich codziennych aktywności w przestrzeni, pozwalające jednocześnie obserwować ich interakcje z otoczeniem społecznym i fizycznym oraz przeprowadzać z nimi pogłębione rozmowy – wywiady[12]. W przeciwieństwie do spracerów *go-along* moje doświadczanie przestrzeni było w pełni indywidualne, bez angażowania mieszkańców. W ramach spacerów eksplorowałem zarówno zlokalizowane po każdej ze stron trójstyku miejscowości, ich najbliższe sąsiedztwa, jak i poboczne drogi odchodzące od głównych szlaków komunikacyjnych. Niewątpliwie włączenie mieszkańców w realizowane spacery wzbogaciłoby zebrany przeze mnie materiał, niestety zakres prac badawczo-dokumentacyjnych przewidzianych w ramach realizowanego projektu nie pozwolił na tego typu praktykę badawczą.

Próbując zrównoważyć perspektywę wzrokocentryczną[13], która w projekcie bazującym na przygotowaniu dokumentacji fotograficznej musiała dominować, postanowiłem wzbogacić moją terenową pracę o *field recording*[14], czyli nagrania pejzaży dźwiękowych eksplorowanej przestrzeni. Dzięki temu zarówno w moim archiwum, jak i na stronie internetowej projektu znalazł się *soundscape* rejestrujący m.in. letni deszcz padający na macewy żydowskiego cmentarza w dolinie Użu, klangor żurawi przelatujących jesienią nad wododziałem w okolicach wysiedlonej wsi Dara na Słowacji, śpiew diaka w cerkwi w Jalovej czy szum Sanu w nieistniejącej dziś wsi Beniowa i wiele innych. Przystępując do realizacji projektu, zakładałem również, że w miarę możliwości dopełnieniem fotografii i *field recordingu* będą wywiady z kilkoma mieszkańcami miejscowości leżących wokół trójstyku granic. Tę część projektu, z racji ograniczeń grantowych, traktowałem raczej jako element badań pilotażowych, mających na celu swoisty rekonesans terenowy. Dzięki niemu chciałem zorientować się, na ile kwestia dynamicznych przemian powołujących do życia i likwidujących kolejne byty państwowe funkcjonuje w pamięci miejscowych.

Wśród moich 13 rozmówców znalazły się osoby zamieszkujące zarówno ukraińskie (8 osób), jak i słowackie (3 osoby) miejscowości. Do projektu dołączyłem także dwie rozmowy z osobami zamieszkującymi okolice Białego Boru leżącego w województwie zachodniopomorskim, które urodziły się w miejscowościach

12 M. Kusenbach, *Street phenomenology: The go-along as ethnographic research tool*, „Ethnography", t. 4 (2003), nr 3, s. 455–485, https://doi.org/10.1177/1466138103430 07.

13 Zob. A. Stanisz, *Audioantropologia: praktykowanie dyscypliny poprzez dźwięk*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Etnograficzne", t. 42 (2014), z. 4, s. 305–318, https://doi.org/10.4467/22999558.PE.14.020.3549.

14 A. Stanisz, *Field recording jako metoda etnografii poprzez dźwięk*, „Przegląd Kulturoznawczy", t. 31 (2017), nr 1, s. 1–19, https://doi.org/10.4467/20843860PK.17.001.6930.

po polskiej stronie karpackiej granicy, ale w wyniku wysiedleń w ramach akcji „Wisła" w 1947 r. trafiły na północ Polski. Dobierając rozmówców, kierowałem się dwoma głównymi kryteriami. Po pierwsze – miejscem zamieszkania i urodzenia rozmówców. Realizując projekt w terenie, chciałem przeprowadzić rozmowy z osobami mieszkającymi w wioskach sąsiadujących z wododziałem karpackim, a tym samym granicami państw tworzących trójstyk granic. Po drugie, dążyłem do przeprowadzenia rozmów z osobami z najstarszego pokolenia, do których mogłem jeszcze dotrzeć. Wywiady prowadziłem w języku ukraińskim, zbliżonym do języka literackiego. Część z moich rozmówców w trakcie naszych spotkań posługiwała się miejscowymi etnolektami, odbiegającymi od używanego przeze mnie wariantu języka ukraińskiego. Różnice te nie były jednak na tyle duże, aby uniemożliwić nam komunikację i wzajemne zrozumienie (w odróżnieniu do innych moich doświadczeń badawczych w Karpatach Wschodnich, gdy używany przeze mnie język wyraźnie wpływał na prowadzone badania[15]). Najstarszymi spośród moich rozmówców były osoby, które w ciągu swego życia kilkukrotnie zmieniały obywatelstwo za sprawą zmieniających się reżimów państwowych. W zainicjowanych przeze mnie opowieściach znaleźć można wiele odniesień do przeszłości eksplorowanych lokalnych światów. Wspomnienia nieobecnych już sąsiadów, transkarpackich relacji, które zakończyły reżimy państwowych granic, obrazy wygnańców, których z ojcowizn wyrzucono w konsekwencji decyzji podejmowanych w odległych stolicach państw narodowych, kołchozów czy w końcu minionego życia codziennego.

Przyglądając się różnym wymiarom przeszłości i pamięci, wokół karpackiego wododziału dostrzegam swoisty patchwork i zbiór fragmentów zróżnicowanych wspomnień, które choć na pierwszy rzut oka mogą do siebie nie pasować, to mimo wszystko tworzą jednak pewną całość – obraz przeszłości tego obszaru. Dlatego moim zdaniem, przyglądając się historii tego regionu i tworząc opowieść o jego przeszłości, warto unikać narodowocentrycznych wersji jednej prawdziwej historii, gdyż każdy z jej wariantów przedstawi nam tylko pewien skrawek minionego świata. Budując narracje o przeszłości mieszkańców dolin leżących u stóp karpackiego wododziału, warto – moim zdaniem – uwzględnić wielość lokalnych i jednostkowych doświadczeń, dynamikę zmieniających się granic i reżimów narodowych pamięci. Konstruując tę opowieść, należy przede wszystkim zadbać o ukazanie jej polifonicznego charakteru[16]. Podejmując próbę stworzenia wielogłosowej narracji o przeszłości obszaru sąsiadującego obecnie z trójstykiem państwowych

15 Zob. T. Kosiek, *„You speak Ukrainian very well". Language encounters during ethnographic fieldwork*, „Etnografia Polska", t. 67 (2023), nr 1–2, s. 197–212, https://doi.org/10.23858/EP67.2023.3417.

16 Zob. R. Traba, *Polifonia pamięci*, „Borussia. Kultura. Historia. Literatura", nr 41 (2007), s. 20–23.

granic, w prezentowanym tekście skoncentruję się na opowieściach o granicy. W zebranych przeze mnie narracjach jawi się bowiem ona jako jeden z ważniejszych elementów kształtujących lokalne stosunki społeczne, warunkujący określone zachowania i porządkujący wspomnienia. Moim celem jest odtworzenie historii o powstających i trwających granicach oraz tych wspomnień, które odnoszą się do nich.

Granica, pamięć, wywiady

W prezentowanym artykule skoncentruję się na ukazaniu, przez pryzmat wspomnień moich rozmówców, dynamiki, zmienności i relacyjności granicy jako bytu nie tyko politycznego, ale także społeczno-kulturowego. Powstanie granicy, jej obecność i zmienność mocno oddziaływały i oddziałują na lokalne społeczności, ich codzienne praktyki i wyobrażenia. Interesuje mnie zarówno powołanie granicy, jej postulowana przez państwowe reżimy szczelność, jak i jej przepuszczalność i wszelkie „pęknięcia", za sprawą których dochodziło do kontaktów społecznych światów funkcjonujących po różnych jej stronach.

W języku angielskim w studiach humanistycznych i społecznych poświęconych granicom funkcjonują różnorodne terminy oddające znaczenie polskiego słowa „granica". Są nimi *border*, *frontier* i *boundary*. Pierwszy z nich – *border* – odnosi się do linii rozgraniczającej dwa państwa lub obszary, wraz z którą kończy się prawna i administracyjna jurysdykcja każdego z nich[17]. Jak piszą Katarzyna Sztop-Rutkowska i Maciej Białous, tego typu granice są konstruktami politycznymi, a ich istnienie wymaga wypracowania odpowiedniej argumentacji, która powinna zyskać społeczną akceptację dla takiego, a nie innego ich przebiegu. Natomiast wszelkie zmiany przebiegu granic wpływają nie tylko na kwestie administracyjne, ale również na przekształcenia w sferze społecznej pamięci[18] i praktyk. *Frontier* z kolei rozumie się jako obszar przygraniczny, nadgraniczny i graniczny. Najszerszy zakres znaczeniowy ma zaś termin *boundary*, który odnosi się do różnorodnych rodzajów granic społecznych, zwłaszcza do wyobrażonych zarówno przez grupy, jak i jednostki granic społecznych i symbolicznych[19].

Dla antropologa szczególnie interesujący jest wymiar granicy rozumianej jako społeczno-kulturowy konstrukt[20], gdyż jest ona bytem, który nosi w sobie

17 Zob. przypis nr 6 redaktorki J. Kurczewskiej w tekście H. Donnan, T.M. Wilson, *Granice tożsamości, narodu, państwa*, tłum. M. Głowacka-Grajper, Kraków 2007, s. 37.

18 K. Sztop-Rutkowska, M. Białous, *Granice a pamięć*, [w:] E. Opiłowska [et al.], *Studia nad granicami i pograniczami. Leksykon*, Warszawa 2020, s. 130.

19 Zob. przypis nr 6 redaktorki J. Kurczewskiej, *op. cit*.

20 D. Porczyński, D. Wojakowski, *Borderlands from the resilience perspective: Diversification of state borders in former Austrian Galicia*, „Regional Science Policy & Practice", t. 12 (2020), nr 5, https://doi.org/10.1111/rsp3.12306.

znaczenia i staje się częścią krajobrazów kulturowych[21]. Innymi słowy, granice są nie tylko liniami na mapach wyznaczanymi zazwyczaj w ramach międzypaństwowych umów, ale wraz ze swoją graniczną infrastrukturą (słupy graniczne, strażnice graniczne, przejścia graniczne) i zmieniającymi się przebiegami zyskują silny wymiar symboliczny. Granice, będąc świadkami czy nawet uczestnikami ważkich wydarzeń historycznych zarówno na poziomie państwowym, jak i lokalnym, mają potencjał stawania się również miejscami pamięci[22]. Z kolei *borderlands* – tereny przygraniczne, często charakteryzują się złożoną i wielowymiarową lokalną pamięcią społeczną mieszkańców pogranicza. Doszukać się w niej można wspomnień przywołujących dynamikę zmieniających się granic, elementów wskazujących na relacje społeczne z osobami i społecznościami z drugiej strony granicy, jak również pamięci o migracji[23] czy granicznym przemycie.

Przytaczane i analizowane przeze mnie relacje to elementy pamięci komunikacyjnej[24] lub też pamięci nieoficjalnej[25]. Źródłem tego typu pamięci u danej jednostki mogą być jej własne doświadczenia biograficzne, ale pamięć tę kształtują również przekazy pochodzące od członków rodziny i osób ze społeczności, w której wyrosła.

Przedstawione w niniejszym artykule wspomnienia o (nie)obecności granicy biegnącej wododziałem i konsekwencjach społeczno-kulturowych, jakie niosła ona ze sobą, pochodzą z pięciu wywiadów przeprowadzonych w Łubni, Użoku i Werchowynie Bystrej, czyli wioskach leżących w zlewni górnego Użu na Zakarpaciu w Ukrainie. Interesujący mnie wątek obecny w pamięci moich rozmówców traktuję jako rodzaj pamięci zbieranej, będącej „agregacją wspomnień należących do jednostek tworzących grupę"[26]. Stosunkowo niewielka liczba wywiadów, które analizuję w niniejszym artykule, wynika z założeń projektowych – wywiady były bowiem jedynie dopełnieniem innych zastosowanych metod badawczych. Rzeczywiście liczba ta może wzbudzać pewne wątpliwości wśród badaczy i badaczek przywiązanych do metod ilościowych, lecz reprezentatywność, dobór losowy i generalizacja wyników badań są metodologicznie obce stosowanej przeze mnie metodzie jakościowej charakterystycznej dla etnografii i historii mówionej[27]. Co więcej, jednym z podstawowych założeń historii mówionej jest przekonanie, że każdy

21 H. Donnan, T.M. Wilson, *op. cit.*, s. 19.
22 P. Nora, *Relams of Memory: Rethinking the French Past*, New York 1996, s. XVII.
23 K. Sztop-Rutkowska, M. Białous, *op. cit.*, s. 132.
24 J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, tłum. A. Kryczyńska-Pham, Warszawa 2015, s. 13.
25 B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006, s. 38.
26 M. Kobielska, *Pamięć zbiorowa w centrum nowoczesności. Ujęcie Jeffreya K. Olicka*, „Teksty Drugie: teoria, literatura, krytyka, interpretacja", t. 126 (2010), nr 6, s. 181.
27 Zob. M.L. Small, *'How many cases do i need?': On science and the logic of case selection in field-based research*, „Ethnography", t. 10 (2009), nr 1, s. 5–38, https://doi.org/10.1177/1466138108099586.

człowiek niesie ze sobą pewien bagaż indywidualnych i niepowtarzalnych doświadczeń oraz pamięci o nich. Zachęcając naszych rozmówców w trakcie pracy metodą *oral history* do biograficznych opowieści, często, jak pisał Alessandro Portelli, udzielamy im naszego ucha, by usłyszeć i wysłuchać ich dotychczas niesłyszane głosy, nieobecne na kartach wielkiej historii[28]. Również w prowadzonych przeze mnie badaniach nie była ważna reprezentatywność czy powtarzalność relacji, ale wsłuchiwanie się w głosy osób, których wspomnienia były dotychczas niesłyszane. Niepodejmowanie przeze mnie próby analizy wątku granicy tylko dlatego, że wspomnienia z nią związane wybrzmiały „jedynie" w kilku opowieściach, w mojej ocenie byłoby formą „ilościowej przemocy", unieważniającej i marginalizującej doświadczenia i wspomnienia moich rozmówców. Nie godząc się na nią, traktuję indywidualną pamięć moich terenowych rozmówców jako ważną składową pamięci zapisanej w lokalnej społeczności żyjącej u stóp karpackiego działu wodnego, która zasługuje nie tylko na wysłuchanie, ale również na udokumentowanie i próbę analizy.

Jak już sygnalizowałem wyżej, we wszystkich przeprowadzonych przeze mnie wywiadach pojawiały się różnorodne elementy lokalnego świata odnoszące się do jego przeszłości, m.in. wspomnienie o miejscowych Żydach czy obecności węgierskiej i czechosłowackiej. Choć w założeniu rozmowy miały mieć charakter wywiadów biograficznych prowadzonych metodą *oral history*, to realizacja tego celu okazała się problematyczna. Mieszkańcy miejscowości leżących w pobliżu współczesnego trójstyku granic, czyli w zdecydowanej większości osoby w wieku ok. 80 lat, które znajdowały śmiałość i czas na rozmowę ze mną, wykazywały większą gotowość do odpowiadania na zadawane przeze mnie pytania niż niekomfortową dla nich swobodną narrację, nie chcąc lub nie potrafiąc tworzyć własnych biograficznych opowieści. W wywołanych wspomnieniach moich rozmówców i opowiadanych przez nich historiach o miejscach, w których przyszło im żyć, pojawiało się wiele różnych motywów, ale to właśnie wątek granicy, któremu przyglądam się w tym artykule, wydał mi się elementem ukazującym wyraźną dynamikę zmieniającego się świata karpackich lokalnych społeczności.

Świat bez granic

Na Przełęczy Radoszyckiej, w Słowacji zwanej Laborecką, tuż obok drogi łączącej dawną łemkowską wieś Radoszyce z rusińską wioską Palota, a następnie Medzilaborcami, ustawiono końcem XIX w. obelisk z herbem Królestwa Węgier. Jego zadaniem było informowanie przemierzających ten trakt o tym, że oto witają się

28 A. Portelli, *Wstęp*, [w:] A. Portelli, *Odkrywając historię mówioną*, red. M. Kurkowska-Budzan, Wrocław 2022, s. 31.

lub żegnają, w zależności od kierunku ich wędrówki, z ziemiami Korony św. Stefana. Najprawdopodobniej jest to jedyny zachowany słup graniczy usytuowany niegdyś między prowincjami państwa Habsburgów – Galicją i Królestwem Węgierskim. Rozpoczynając pracę nad projektem, nie przypuszczałem, że również w opowieściach moich rozmówców pojawią się odwołania do czasów sprzed I wojny światowej, gdy lokalnego karpackiego świata nie dzieliły państwowe granice ze swymi granicznymi reżimami. W terenie okazało się, że w niewielkiej Łubni, sąsiadującej przez wododział z polską wioską Wołosate – czy tym, co po niej pozostało po wysiedleniach z lat 40. XX w. – 90-letnia, samotna kobieta w trakcie naszego spotkania wyraźnie odnosiła się do wspomnień raczej swoich rodziców niż jej własnych, do czasu, gdy mieszkańców obu miejscowości nie dzieliła granica państwowa:

> Jak była I wojna, otwarta była granica, nie było granicy. Stamtąd dziewczyny..., nasi mężczyźni, chłopcy brali stamtąd dziewczyny. Moja babcia była z Wołosatego. Miała jedenaścioro dzieci. Miała dwóch braci w Wołosatem. Jeden z braci wziął [od babci] taką małą dziewczynkę na wychowanie, bo tu było wiele dzieci. Tam więc była i tam wyszła za mąż [...]. Tu u nas było dwadzieścioro ludzi z Wołosatego, co tu u nas żyli. Nasi się tam [...] oddawali. Ale potem była granica, to już nie puszczali[29].

O transkarpackich relacjach matrymonialnych wspominała także rozmówczyni z Użoka: „Wiele ludzi było... np. w Luhu mieszkali ludzie z Wołosatego, dziewczyny wydały się, w Stawnemu, w Łubni"[30].

Także podczas innej rozmowy potwierdziła się informacja o bliskich relacjach łączących społeczności zamieszkujące po obu stronach wododziału, o kontaktach, które były nawiązywane i kontynuowane mimo dzielącego ludzi głównego grzbietu karpackiego: „Oni na *praznyk*[31] szli stamtąd na Illi[32]. Nasi szli tam na św. Dmytra. To *praznyk*"[33].

Mimo że dzieciństwo mojej najstarszej rozmówczyni z Łubni przypadło na czas funkcjonowania nowo powstałej granicy, to w jej opowieści pojawia się stosunkowo dużo szczegółów dotyczących życia codziennego mieszkańców Wołosatego.

29 Wywiad z mieszkanką Łubni (90 l.) zarejestrowany przez autora 19 VII 2021 r. w Łubni, zbiory prywatne autora.
30 Wywiad z mieszkanką Użoka (62 l.) zarejestrowany przez autora 20 VII 2021 r. w Użoku, zbiory prywatne autora.
31 Ukr. odpust.
32 Chodzi o wspomnienie proroka Eliasza (Illi) według kalendarza juliańskiego przypadające na 2 sierpnia.
33 Wywiad z mieszkanką Łubni (90 l.) zarejestrowany przez autora 19 VII 2021 r. w Łubni, zbiory prywatne autora.

Jej wiedza o mieszkańcach wioski leżącej w granicach II Rzeczpospolitej pochodziła zarówno z opowieści rodzinnych, jak i z jej własnych doświadczeń, o których będzie mowa poniżej. W mojej ocenie snuta przez nią opowieść o mieszkańcach Wołosatego wskazuje na to, że relacje obu sąsiadujących przez karpacki wododział społeczności były bardzo bliskie i intensywne. Opierając się na jej, ale także innych rozmówczyń z doliny Użoka wspomnieniach, można przypuszczać, że pomiędzy społecznościami lokalnymi Łubni i Wołosatego nie istniały jakieś wyraźne granice społeczne, a przynajmniej nie na tyle silne, aby stały się one ważnym i zapamiętanym elementem wzajemnych kontaktów: „[Mówili] tak jak my. To tacy ludzie byli jak my […]. Ubierali się jak my. Tam len siali, owies. Tam dużo chłodniej było. Tam rodził owies, żyto i kartofle się rodziły. Tam duże mrozy były. A jabłka, śliwki, wszystko marzło, tam duży chłód był. Bo to wyżej było”[34].

Etnograficzne potwierdzenie, choć bardzo lakoniczne, transkarpackich relacji mieszkańców obu wiosek znaleźć możemy u Jana Falkowskiego[35]. Falkowski był międzywojennym etnografem z Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie. W latach 30. XX w. prowadził liczne badania w Karpatach Wschodnich poświęcone m.in. wyznaczaniu granic etnograficznych między poszczególnymi grupami górali ruskich. Znany jest głównie ze studiów prowadzonych na pograniczu bojkowsko-łemkowskim oraz ze swej polemiki na ten temat z Romanem Reinfussem[36]. Falkowski w artykule poświęconym Wołosatemu koncentrował się zasadniczo na przejawach kultury materialnej mieszkańców tej miejscowości. Jedynie krótko wspomniał o kwestii społecznych kontaktów przez karpacki dział wodny. Zagadnienie transwododziałowych relacji sygnalizują również autorzy słownika poświęconego historii bieszczadzkich miejscowości[37], ale również oni, zapewne ze względu na brak źródeł, nie rozwinęli badawczo tego wątku.

Relacje społeczne przekraczające dział wodny, a tym samym dawną granicę Królestwa Węgier i Galicji, nie dotyczyły jedynie wspomnianych wsi, gdyż odnotowałem je również w wypadku innych sąsiadujących ze sobą poprzez wododział miejscowości, tj. Użoka i Karpackiego: „Ojciec nieboszczyk opowiadał, no jak granice dzielą ludzi, a ludzie się znajdą. Na przykład moja babcia miała chrześniaka z… On do niej przychodził. Ja jego pamiętam. Jak babcia zmarła, on do nas

34 Wywiad z mieszkanką Łubni (90 l.) zarejestrowany przez autora 19 VII 2021 r. w Łubni, zbiory prywatne autora.

35 J. Falkowski, *Wołosate, wieś w powiecie leskim. Zarys kultury materialnej*, tłum. T.A. Olszański, „Połoniny 88 – informator turystyczny”, Warszawa 1988, s. 13.

36 J. Falkowski, B. Pasznycki, *Na pograniczu łemkowsko-bojkowskim. Zarys etnograficzny*, Warszawa, 1991.

37 M. Augustyn, S. Kryciński, S. Modrzejewski, R. Szewc, *Bieszczady. Słownik historyczno-krajoznawczy. Cz. 1. Gmina Lutowiska*, Ustrzyki Górne–Warszawa 1995, s. 441.

przychodził z Hnyłej[38], to teraz Karpackie nazywa się. Stamtąd przychodzili"[39]. Wypowiedź mojej rozmówczyni pokazuje, że przed ustanowieniem granicy polsko-czechosłowackiej mieszkańcy wspomnianych miejscowości, mimo dzielącego ich pasma Pikuju, mieli ze sobą częste i intensywne kontakty, pozwalające m.in. na zawieranie małżeństw i tworzenie rodzin.

Podsumowując, przytoczone wyżej opowieści wskazują, że w czasach istnienia Austro-Węgier główny grzbiet karpacki mimo swojej wysokości, wahającej się w tych okolicach od ponad 750 m n.p.m. do ponad 1000 m n.p.m., nie stanowił istotnej przeszkody, która powodowałaby izolację lokalnych społeczności żyjących po obu stronach wododziału. Wręcz przeciwnie, mieszkańcy sąsiadujących ze sobą miejscowości wchodzili w intensywne kontakty społeczne, w tym również tworzyli transkarpackie relacje rodzinne. Sytuacja pod tym względem zaczęła się jednak zmieniać wraz z powstaniem po I wojnie światowej państw narodowych, które postanowiły przedzielić granicą dotychczasowe ścieżki i drogi kontaktu między sąsiadującymi ze sobą wspólnotami.

Granica w międzywojniu i latach wojny

Ustanowiona po zakończeniu I wojny światowej granica między nowo powstałymi państwami – II Rzeczpospolitą Polską i I Republiką Czechosłowacką – stworzyła nową rzeczywistość społeczną. Postawienie granicznego szlabanu w poprzek drogi łączącej Łubnię i Wołosate wpłynęło na dotychczasowe relacje mieszkańców tych miejscowości. Powstanie granicy wiązało się z pojawieniem się reżimu granicznego skutkującego restrykcjami w przekraczaniu głównego grzbietu karpackiego. Nowa rzeczywistość wyraźnie utrudniała i ograniczała dotychczasowe relacje rodzinne i społeczne między, jak dotąd bliskimi sobie, sąsiadami.

„Mój teściu chodził ścieżką stąd, a jego siostra stamtąd. Ona stała po tamtej stronie, on po tej i rozmawiał z siostrą swoją [...]. Za Czechów [...] pisali podania, ojciec był na naszej ziemi, a ciotka stamtąd"[40] – ze słów cytowanej rozmówczyni wynika, że granica oficjalnie stała się swoistą zaporą ograniczającą bezpośrednie kontakty rodzinne i sąsiedzkie. Nowo powstałe państwa – Polska i Czechosłowacja – zarządzając swoimi terytoriami, ograniczyły wyraźnie w tamtym czasie przepływ ludzi poprzez ustanowienie granic państwowych. W przypadku takich społeczności lokalnych jak te z Wołosatego i Łubni, a których zapewne było więcej, graniczne

38 Hnyła, obecnie Karpackie, to wioska leżąca po północnej stronie wododziału w granicach obecnego obwodu lwowskiego. W przeszłości Hnyłę i Użok dzieliła granica polsko-czechosłowacka, a jeszcze wcześniej ta pierwsza leżała w granicach Galicji.

39 Wywiad z mieszkanką Użoka (62 l.) zarejestrowany przez autora 20 VII 2021 r. w Użoku, zbiory prywatne autora.

40 Wywiad z mieszkanką Łubni (90 l.) zarejestrowany przez autora 19 VII 2021 r. w Łubni, zbiory prywatne autora.

restrykcje uderzały bezpośrednio w dotąd funkcjonujące relacje sąsiedzkie. Wspominane rozmowy przy szlabanie były tylko jedną z form utrzymywania transgranicznych relacji w nowych realiach. Inne, o których za moment, wskazują na to, że miejscowi w obliczu powstania granicy nie pozostawali bierni i w aktywny sposób próbowali dostosować się do zaistniałych warunków poprzez wypracowywanie nowych społecznych praktyk. Działania te uderzały bezpośrednio w państwowe reżimy graniczne, nadwątlając je i uwypuklając ich nieszczelność:

> Oni tam wiedzieli [mieszkańcy Wołosatego], jak ukradkiem przejść [przez] granicę, i polowe jabłka, takie, co w polu rosną, zbierali i zabierali do siebie. Ukradkiem chodzili, w nocy, wiedzieli, jak iść […]. W nocy, gdy nie było wojskowych, wiedzieliśmy, jak tam iść i jak wrócić. I oni wiedzieli i chodzili po sól, tam nie było soli, butów. Przynosili jajka, ci krewni mojego taty, mojej ciotki dzieci, chłopcy. Przynosili jajka, masło, bo tam trzymali po pięć krów […]. A tak tata wziął to na plecy i niósł do Stawnego[41] i tam sprzedawał, mój tato. A stamtąd kupował obuwie, sól i tytoń, bo palić nie było co. Takie paczki kupował tytoniu. Tam biednie było za Polaków, pracy nie było. Mieli krowy i wielkie woły, które zaprzęgali, bo koni nie mieli […]. Kosić chodzili daleko pod połoninę. Biednie tam żyli, biednie[42].

Z opowieści mieszkanki Łubni wynika, że jednym z ważnych czynników wpływających na decyzje o przekraczaniu granicy wbrew administracyjnym zakazom były kwestie ekonomiczne. Różnice w dostępie do określonych towarów i możliwościach zarobku po obu stronach granicy polsko-czechosłowackiej powodowały, że członkowie lokalnych społeczności decydowali się na przemyt, umożliwiający im pozyskiwanie towarów deficytowych. Warte podkreślenia jest to, że przemytnicy z Wołosatego mogli liczyć na pomoc swoich sąsiadów, być może często z nimi nawet spokrewnionych, bez których transgraniczne praktyki przemytnicze byłyby zdecydowanie trudniejsze, o ile nie w ogóle niemożliwe. Wątek transgranicznego przemytu wybrzmiał również w opowieści rozmówczyni z Użoka: „I tak przechodzili. Z Polski nieśli, przez granicę z Karpackiego albo tu z Jaworowa. Nieśli, przede wszystkim… u nich nie było «paczki», tzn. nie było papierosów, nie było co palić […] i oni tu szli po te «paczki». A stamtąd nieśli płótno, białe płótno”[43].

Wspomnienie przemytu nie powinno dziwić: „[…] przemyt i granica są do pewnego stopnia definiowane jedno przez drugie”[44]. Proceder ten z jednej strony uderza

41 Sąsiadująca z Łubnią większa miejscowość w dolinie rzeki Uż.
42 Wywiad z mieszkanką Łubni (90 l.) zarejestrowany przez autora 19 VII 2021 r. w Łubni, zbiory prywatne autora.
43 Wywiad z mieszkanką Użoka (62 l.) zarejestrowany przez autora 20 VII 2021 r. w Użoku, zbiory prywatne autora.
44 H. Donnan, T.M. Wilson, *op. cit.*, s. 137.

w ekonomię i przepisy celne sąsiadujących państw. Z drugiej jednak, kontrabanda nie tylko podważa i neguje władze państw i ich fiskalnych administracji, ale uwidacznia również lokalne praktyki ekonomiczne i sprawczość miejscowych. W pamięci mojej rozmówczyni wyraźnie pobrzmiewa echo różnic ekonomicznych między sąsiadującymi społecznościami, które przemyt mógł do pewnego stopnia niwelować. Dodatkowo, jak sądzę, transkarpacki przemyt angażujący osoby zamieszkujące po obu stronach granicy polsko-czechosłowackiej można również rozpatrywać jako formę przedłużania relacji społecznych silnie ograniczonych powstaniem na zgliszczach Cesarstwa Austro-Węgier dwóch państw narodowych i ustanowieniem przez nie granicy dzielącej lokalny świat.

Po dwóch dekadach istnienia państwa czechosłowackiego jego kres przyniosła konferencja w Monachium w 1938 r. i późniejsze jej konsekwencje. W marcu 1939 r. obszar leżący na południe od dzisiejszego trójstyku granic został zaanektowany przez państwo węgierskie. W Internecie bez trudu można odnaleźć fotografie dokumentujące spotkanie polskich i węgierskich wojskowych na przełęczach karpackich z tego okresu. Pamięć o spotkaniach polsko-węgierskich na Przełęczy Użockiej pobrzmiewa w opowieści mieszkanki Użoka:

> A dzieci z chórem stale wychodziły tam [na Przełęcz Użocką], kiedy jakieś święto, i tam spotykali się Polacy, Austrowęgrzy[45] koło tego hotelu [hotelu Sport] […]. Tam, gdzie równiej był celny urząd. A na samej górze był urząd pocztowy, tam mogliście wymienić… i urząd. Tam zbudowano rodzaj baru, który nazywał się „Tajga". Dlaczego? Bo zbudował to Czech, który był na zesłaniu w Sybirze. I tam do baru wszyscy się schodzili[46].

W przytoczonej wypowiedzi widoczna jest nie tylko pamięć organizowanych transgranicznych spotkań przedstawicieli polskich i węgierskich organów państwowych, zapewne organizujących obchody świąt na Przełęczy Użockiej, ale także obecność karczmy-baru, który prawdopodobnie był ważnym miejscem spotkań towarzyskich osób pracujących i mieszkających po obu stronach granicy.

Niedługo po pojawieniu się Węgrów również po drugiej stronie granicy doszło do zmian. Wraz z wybuchem II wojny światowej po północnej stronie głównego grzbietu karpackiego pojawili się Niemcy. Ich obecność i doświadczenie kontaktu z nimi ujawniły się także we wspomnieniach mieszkanki Łubni:

45 Rozmówczyni w kilku momentach naszej rozmowy właśnie w ten sposób określała Węgrów.

46 Wywiad z mieszkanką Użoka (62 l.) zarejestrowany przez autora 20 VII 2021 r. w Użoku, zbiory prywatne autora.

> Ja tam chodziłam, razem z Senczyną Hanią na len tam [do Wołosatego]. Niemcy nas zatrzymali. A moja ciocia mówiła: „Jakby was Niemcy widzieli i zatrzymali, to nie mówcie, że jesteście stąd, z Łubni, ale tam zza połoniny". [Niemcy pytali]: „Skąd jesteście?". „My zza połoniny przyszłyśmy do cioci siać len" – i dali nam spokój. A my [później] poszłyśmy do góry potokiem, szłyśmy, szły i jak przyszłyśmy, i uciekałyśmy przez granicę i przeszłyśmy[47].

Wspomnienie praktyk społecznych podważających ustanowioną granicę państwową w czasach, gdy obszar doliny Użu wchodził w skład państwa węgierskiego, pojawia się także w relacji ponad 80-letniej kobiety, również mieszkanki Łubni:

> Nasi chodzili tam, ja ani razu nie byłam, ale chodzili. Tak po cichu, tajnie. Stamtąd się dziewczyny tu wydawały [...]. Wielu z Łubni tam przeszło, pożeniło się [...]. Oni tak mówili po naszemu. Oni tu na tańce przychodzili, [...] tu grali. Chłopcy z Wołosatego przychodzili, tańczyli z naszymi dziewczynami. Chodzili, nie tak jawnie, ukradkiem tylko. Szandery[48] wówczas byli madziarscy, uważać trzeba było na nich, bo łapali. Oni byli do frontu[49].

Przytoczone fragmenty w mojej ocenie wskazują na to, iż lokalna ludność miała świadomość, że zarówno Niemcy, jak i Węgrzy nie do końca kontrolowali przepływ miejscowej ludności przez istniejącą granicę Generalnej Guberni i państwa węgierskiego. Co więcej, z zacytowanego fragmentu wywnioskować można, że miejscowi potrafili doskonale wykorzystać do realizacji własnych celów ograniczenia i porowatość granicznych reżimów, a w przywołanym przypadku – do kontaktu z rodziną z drugiej strony granicy, jak również do przemytu. W świetle przytoczonych wspomnień okazuje się, że mimo zmieniających się podmiotów państwowych lokalna społeczność nie straciła swojej sprawczości w stosunku do funkcjonujących aparatów administracyjnych, częściowo negując ich władzę i jednocześnie podtrzymując już nie tylko transkarpackie, ale również transgraniczne relacje z sąsiadami.

Do czasu obecności węgierskiej na tym terenie odnosi się także inne wspomnienie związane z granicą. Hotel Sport z Przełęczy Użockiej, który pojawił się już we wcześniej przytoczonym fragmencie opowieści rozmówczyni z Użoka, stał się również motywem przewodnim innego jej wspomnienia:

47 Wywiad z mieszkanką Łubni (90 l.) zarejestrowany przez autora 19 VII 2021 r. w Łubni, zbiory prywatne autora.

48 Rozmówczyni w ten sposób nazywała węgierskich żandarmów. Z określeniem tym spotykałem się także podczas badań w Słowacji i Rumunii.

49 Wywiad z mieszkanką Łubni (86 l.) zarejestrowany przez autora 19 VII 2021 r. w Łubni, zbiory prywatne autora.

> Na samej Przełęczy [Użockiej] był hotel Sport. W miesiącu grudniu mój ojciec jeździł za świnią do Jaworowa[50]. Tam już mieszkali żołnierze, bo wojna trwała. Na Nowy Rok kupili świnię. Zabito świnię w Jaworowie i przywieziono ją [ojciec rozmówczyni] […]. To wszystko [ten hotel] był z drewna, pomalowany. Opalali ją słomą, a na Przełęczy stale wieją wiatry. I jak porwał ogień [zapaloną słomę], to zaczęło palić się błyskawicznie. Tata mówił, że jeszcze do domu nie dojechał, a już wszystko spłonęło. Tam wielu, on mówił osiemnastu żołnierzy wyskoczyło i poobijało się. To był dwupiętrowy budynek i jeszcze góra. Skakali, wyskakiwali, bo nie mogli wybiec, bo przed wejściem palili na tym placu, gdzie teraz stoi krzyż[51].

Abstrahując od wspomnienia pożaru i obecności węgierskich żołnierzy na strategicznej Przełęczy Użockiej, zwrócić warto uwagę na to, że ojciec rozmówczyni, mieszkaniec wioski Użok, leżącej w tym czasie w granicach państwa węgierskiego, w ramach zleconej pracy mógł swoimi saniami przekroczyć granicę z Generalną Gubernią i pojechać do Jaworowa, skąd miał przetransportować dla węgierskich żołnierzy świnię. Wspomnienie to świadczyć może o tym, że jednak w pewnych sytuacjach i pod pewnymi warunkami przekraczanie granicy węgiersko-niemieckiej przez okolicznych mieszkańców było możliwe także w sposób legalny.

W czasie II wojny światowej, podobnie jak w czasie Wielkiej Wojny, główny grzbiet karpacki, karpackie przełęcze i doliny stały się areną krwawych walk. Liczne ślady wojennych wydarzeń w okolicy dzisiejszego trójstyku granic, w postaci pamiątkowych tablic i pomników, spotkać możemy niemal w każdej miejscowości. II wojna światowa obecna była również we wspomnieniach moich rozmówców:

50 Jaworów to wioska leżąca w najbliższym sąsiedztwie Przełęczy Użockiej od strony galicyjskiej.

51 Wywiad z mieszkanką Użoka (62 l.) zarejestrowany przez autora 20 VII 2021 r. w Użoku, zbiory prywatne autora. Wspomnienia mojej rozmówczyni, przynajmniej częściowo, potwierdzają informacje uzyskane od Mychajla Markowycza, użhorodzkiego krajoznawcy i regionalisty, badającego zwłaszcza archiwalne fotografie węgierskich i czechosłowackich autorów z przedstawieniami Zakarpacia i jego mieszkańców. Według posiadanych przez niego informacji hotel Sport powstał w 1933 r. i był inwestycją lokalnego żydowskiego przedsiębiorcy z miejscowości Wołosianka. Na parterze obiektu znajdowała się restauracja i sala sportowa, a na pierwszym piętrze pokoje mogące pomieścić ok. 60 gości. Hotel znajdujący się na samej Przełęczy Użockiej cieszył się popularnością, gdyż znajdował się przy ważnym drogowym i kolejowym szlaku łączącym Polskę i Czechosłowację, a także zapewniał gościom bezpośredni dostęp do górskich szlaków i tras narciarskich. Kres istnienia obiektu przyniósł rok 1944, kiedy to uległ on całkowitemu spaleniu, prawdopodobnie wskutek niedbalstwa oddziałów węgierskich stacjonujących w nim w tym czasie.

> A w II wojnie światowej [...] tu linia Arpada[52] zaczynała się. Były też ciężkie walki. Doszli do Stawnego i Żornawy, ale tej części nie mogli zająć [wojska radzieckie]. Mój ojciec nieboszczyk mówił, że 16, oni piszą 16 października, ale ludzie znali, że na Pokrowy[53], 14 października z góry ruszyły czołgi. Jak mówił, im nie trzeba było mostów, niczego. Wzięli i przerwali [linię umocnień] z tej strony[54].

Wspomnienie ciężkich walk zapisało się nie tylko we wspomnieniach związanych z ofensywą w 1944 r., ale także z jej późniejszymi konsekwencjami:

> Tu mówią, nie wiem, ludzie w to wierzyli albo nie wierzyli. Ludzie szli na sianokosy na łąki i tam nocowali. I mówili, że wyraźnie widzieli o północy, że coś ich straszyło, że widzieli, jak szli całymi dywizjami. I tak dokładnie kosili z karabinów maszynowych [żołnierze dywizji]. Czy ludziom się przewidziało, czy ich straszyło, tak mówili. Było słychać, jak krzyczeli: „w period, w period"[55]. Tak opowiadali starzy ludzie. Tu jak idzie grzbietem wododział, tu straszne były boje[56].

Pamięć przekroczenia karpackich granic przez front to nie tylko wspomnienie krwawych walk, to także reminiscencje ustanawiania nowych granic i kolejnej zmiany w karpackim świecie.

Powojenne granice

Po zakończeniu II wojny światowej w okolicach obecnego trójstyku granic Polski, Słowacji i Ukrainy doszło do kolejnych zmian granic i pojawienia się nowych państw. Za sprawą włączenia terenów dzisiejszego obwodu zakarpackiego do Ukraińskiej Republiki Radzieckiej na mocy porozumienia ZSRR i Czechosłowacji[57], część przedwojennej granicy polsko-czechosłowackiej biegnącej głównym grzbietem karpackim przestała istnieć, stając się granicą administracyjną między obwodem zakarpackim i lwowskim. Z kolei od szczytu Krzemieniec ustalono całkowicie nową granicę między powstałą Czechosłowacją i radziecką Ukrainą.

52 Węgierski system umocnień terenowych mających za zadanie obronę karpackich przełęczy przed Armią Czerwoną w czasach II wojny światowej. Na eksplorowanym przeze mnie w trakcie trwania projektu obszarze na ślady umocnień linii Arpada można natrafić w okolicy miejscowości Żornawy na Zakarpaciu i Ulicz w Słowacji.

53 Chodzi o święto Opieki Matki Bożej przypadające na 14 października.

54 Wywiad z mieszkanką Użoka (62 l.) zarejestrowany przez autora 20 VII 2021 r. w Użoku, zbiory prywatne autora.

55 Ros. „naprzód, naprzód".

56 *Ibidem*.

57 R.P. Magocsi, *Pod osłoną gór. Dzieje Rusi Karpackiej i Karpatorusinów*, Rzeszów 2022, s. 351.

W pierwszych miesiącach po zakończeniu II wojny światowej, mimo formowania się nowych bytów państwowych sąsiadujących z głównym karpackim grzbietem, biegnąca nim granica zachowywała swoją porowatość: „Partyzanci byli stamtąd, z Wołosatego. Ale oni nam nic nie robili. To banderowcy byli. Nasi mężczyźni nie byli, to stamtąd przychodzili [...]. Oni chcieli, żeby nasi ludzie podpisali, ale nasi nie chcieli podpisywać [...]. Oni chcieli niezależnej Ukrainy[58]". W tej opowieści mieszkanki Łubni pojawiło się wspomnienie oddziałów Ukraińskiej Powstańczej Armii, zwanych, nie tylko w Polsce, banderowcami. Według jej słów członkowie ukraińskiego podziemia niepodległościowego odwiedzali zakarpacką wioskę, ale w jej pamięci nie zapisał się żaden ślad po ewentualnych problemach z partyzantami. Warto jednak podkreślić, że kilkanaście kilometrów dalej na zachód, już w granicach dzisiejszej Słowacji, w Nowej Sedlicy, leżącej tuż u podnóża Kremenarosu, oddziały partyzantów ukraińskich zapamiętano już jako te, które odpowiadały za zamordowanie dwóch miejscowych młodych aktywistów komunistycznych. Do dziś w miejscowości nie tylko żyją wspomnienia o tym politycznym mordzie, ale pamięć o zabitych podtrzymuje również tablica pamiątkowa umieszczona w centrum wioski z informacją o opisywanym wydarzeniu. Na miejscowym cmentarzu znaleźć można także nagrobki zamordowanych, przyozdobione – nieco już wyblakłymi – pięcioramiennymi czerwonymi gwiazdami.

W innym fragmencie opowieści mieszkanki Łubni dotyczącej pierwszych powojennych miesięcy pojawia się również ostatnie wspomnienie sąsiadów z Wołosatego:

> Wtedy, gdy zabierali tych *Włosatciw* [ludzi z Wołosatego], stamtąd ich brali w Stryj, w Stryj. Trzydzieści wiosek zabrali, jak był drugi front, jak była II wojna. Zabrali trzydzieści wiosek, chcieli, aby podpisali „Manifest". Ruscy chcieli, aby podpisali „Manifest". Oni nie chcieli. Oni nie chcieli się podpisać. Oni chcieli Ukrainę, niezależną Ukrainę chcieli. Zabrali ich na wozach, szli, płakali. Wszystko zabrali do Stryja. Tam moja ciotka żyła, ją wzięli tam w Stryj. Domy zapalili. Trzydzieści wsi spalili. Płonęło wszystko. Tam domy były pod strzechą. To wszystko płonęło i to niosło się. Łuny było widać. Cerkwie popalili. Wołosate, Ustrzyki, Bereżki [...], Dźwiniacz. Ja tam chodziłam[59].

Wydarzenia te wspominała również druga z rozmówczyń z Łubni, mówiąc: „Tam za granicą wysiedlili trzynaście wiosek. I te wioski spali. Coś podpisać nie chcieli, więc ich wysiedlili. Z wozami szli, drogami. Tam pod Lwów, Drohobycz,

58 Wywiad z mieszkanką Łubni (90 l.) zarejestrowany przez autora 19 VII 2021 r. w Łubni, zbiory prywatne autora.

59 *Ibidem*.

Dolinę. Tam pełno było naszych krewnych. Tam żyli. Domy wszystkie spalili, trzynaście wiosek"[60]. Przytoczone wspomnienie dotyczy akcji wysiedleń z lat 1945–1946, w ramach której władze ZSRR i powojennej Polski zdecydowały o wzajemnej wymianie ludności[61]. W pamięci moich rozmówczyń zapisał się obraz przymusowo wysiedlonych mieszkańców Wołosatego, którzy wypędzeni ze swojej rodzinnej miejscowości przekroczyli przełęcz Beskid i doliną potoku Łubnia musieli udać się na wygnanie. To, że w przytoczonym wspomnieniu pojawiają się miejscowości, takie jak m.in. Stryja i Dolina, do których trafiali wysiedleni, jest – jak podejrzewam – elementem niezwiązanym bezpośrednio z przeżyciami moich rozmówczyń. Ich opowieść została naznaczona przeżyciami bliższymi teraźniejszości, a dokładnie odwiedzinami ich krewnych obecnie zamieszkujących okolice wymienionych miast, a niegdyś wygnanych z Wołosatego. Dodatkowo powrót wspomnieniami do krewnych, którzy osiedlili się w głębi obwodu lwowskiego, uwypukla charakterystykę przeszłych relacji rodzinnych wśród mieszkańców Łubni mających bliskich po drugiej stronie karpackiego działu wodnego.

W przytoczonych fragmentach wspomnień pojawiają się dwa mocno zabarwione emocjonalnie akcenty. Pierwszym z nich jest obraz płaczących i rozpaczających wysiedleńców podążających z dobytkiem życia – a raczej z tym, co z owego dobytku zdołali spakować i zabrać ze sobą – drogą wiodącą przez Łubnię. Drugim jest wspomnienie łuny pożarów widzianej na niebie nad wododziałem, pochodzącej z palonych zabudowań Wołosatego i sąsiednich wiosek.

Powojenne granice ZSRR w Karpatach, mimo że oddzielały od satelickich państw, szybko zostały wyposażone w instalacje mające na celu ograniczenie jakiegokolwiek przepływu ludzi z jednej na drugą stronę granicy. Na rubieżach radzieckiego państwa postawiono więc wieże strażnicze i rozciągnięto druty kolczaste[62]. Pojawienie się nowej infrastruktury granicznej zapisało się w następujący sposób w pamięci jednej z rozmówczyń z Łubni: „My chodziliśmy ukradkiem przez granicę. Teraz[63] była *hradka* za Ruskich, orali. 28 drutów. Ruscy je budowali. Orali granicę, *wołoczyli* i nie można było przechodzić granicy. Kiedyś wiedzieliśmy, jak iść ukradkiem, nie było takiego… był tylko jeden kamień nasz i drugi był polski i taka była granica"[64]. W innym fragmencie rozmowy kobieta wspominała: „Tam

60 Wywiad z mieszkanką Łubni (86 l.) zarejestrowany przez autora 19 VII 2021 r. w Łubni, zbiory prywatne autora.

61 Zob. J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do USRR w latach 1944–1947*, Rzeszów 2017.

62 R. Magocsi, *op. cit.*, s. 352.

63 Z kontekstu wypowiedzi można wywnioskować, że rozmówczyni jako teraźniejsze określa funkcjonowanie Związku Radzieckiego.

64 Wywiad z mieszkanką Łubni (90 l.) zarejestrowany przez autora 19 VII 2021 r. w Łubni, zbiory prywatne autora.

byli Polacy, a za nimi Niemcy i potem front był, wojna była [...]. Tak przyszli Ruscy, zakryli granicę i więcej nic nie wiem"[65].

Wprowadzona przez radziecką administrację infrastruktura graniczna w warstwie propagandowej miała chronić obywateli państwa radzieckiego przed wrogim Zachodem. W rzeczywistości graniczne druty miały jednak uniemożliwiać ucieczkę z Kraju Rad. Na poziomie lokalnym ostatecznie i skutecznie uniemożliwiały kontakty i relacje z mieszkańcami sąsiednich miejscowości. Ostatnia przywołana część wypowiedzi rozmówczyni z Łubni – w połączeniu z ustawieniem drutów na granicy radzieckiej i wysiedleniami mieszkańców Wołosatego, wspomnianymi wcześniej – może być odczytana jako głos wyraźnie akcentujący zakończenie pewnej epoki w sąsiedztwie wododziału. Epoki, po której relacje transkarpackie i transgraniczne nie były już możliwe do utrzymania. Lokalny świat uległ głębokim przekształceniom. Zniknęli dotychczasowi sąsiedzi, granica stała się zdecydowanie szczelniejsza, a wszelkie próby jej przekroczenia mogły zakończyć się tragicznie – więzieniem i wywózką. Radziecki system zabezpieczenia granicy na kilka dekad skutecznie zredukował niemal do zera dotychczasowe relacje lokalnych karpackich społeczności, które dopiero po upadku żelaznej kurtyny zaczęto budować na nowo, choć nie bez problemów[66].

Podsumowanie

W cieniu beskidzkiej góry Krzemieniec, na której zbiegają się współcześnie granice trzech państw, leżą karpackie doliny, kiedyś ludne, gwarne i wielokulturowe. Dwudziestowieczna dynamika powstających i znikających państw narodowych opierających się o główny grzbiet karpacki (a czasem go przekraczających) oraz zmieniających się wraz z nimi granic krwawo naznaczyła te ziemie. Obie wojny światowe, a także pomniejsze regionalne konflikty, Holokaust i masowe wysiedlenia gruntownie zmieniły lokalną rzeczywistość społeczną. Jeszcze nieco ponad sto lat temu karpacki świat dzieliły jedynie granice geograficzne i wewnątrzpaństwowe jednostki administracyjne. Żadna z tych granic nie stanowiła jednak skutecznej zapory wstrzymującej przepływ ludzi, folkloru, towarów, czy w końcu relacji międzyludzkich. Ten karpacki świat trafił za sprawą map i polityk ustanawiających granice nowo powstających państw do odległych od górskich osad gabinetów, gdzie decydujący o losie Europy Środkowo-Wschodniej,

65 *Ibidem*.

66 Zob. M. Dębicki, *Za górami za lasami... albo granica jak niewidzialny mur. Endemizm zakarpackiego odcinka pogranicza polsko-ukraińskiego*, „Pogranicze. Studia Społeczne", t. XXVII (2016), nr 2, s. 179–202, https://doi.org/10.15290/pss.2016.28.02.10; *idem, Niedoszłe przejście graniczne Wołosate-Łubnia. Refleksje nad bieszczadzkim odcinkiem pogranicza polsko-ukraińskiego*, „Kultura i Społeczeństwo", nr 1 (2016), s. 67–91, https://doi.org/10.35757/KiS.2016.60.1.4.

z pomocą geografów, dzielili tę część kontynentu[67]. W swych decyzjach kierując się różnorako definiowanymi politycznymi interesami, zapewne czasem także ukształtowaniem terenu czy zasięgiem występowania pewnych kulturowych cech, niemal nigdy nie uwzględniali złożoności lokalnych światów, w tym także tych położonych w Karpatach Wschodnich. Rozrysowując przebiegi granic, nie tylko nie mieli świadomości, ale zapewne niespecjalnie dbali o to, że wytyczane przez nich linie na mapach burzyły dotychczasowy porządek społeczny. Niepytane przez nikogo, podzielone granicą lokalne społeczności podejmowały próby dostosowywania się do dynamicznie zmieniających się politycznych rzeczywistości, wypracowując własne strategie oporu. Podejmowane przez nie działania, mające na celu utrzymanie relacji społecznych zakorzenionych w świecie sprzed powstania granic, osłabiały je i negowały ich domniemaną szczelność. Te wypracowane przez społeczności żyjące w pobliżu nowych granic strategie pozwalały na przedłużenie, choć już w ograniczonym stopniu, dotychczasowych relacji z sąsiadami żyjącymi po drugiej stronie granicy. Granice, które w nacjonalistycznych ideach winny chronić państwo i naród je zamieszkujący przed zewnętrznymi i nieproszonymi gośćmi, w karpackich peryferiach za sprawą aktywności żyjących tam ludzi nie były szczelnymi zaporami odpowiadającymi tym wizjom i dążeniom. Dopiero po nastaniu totalitarnego reżimu radzickiego część z karpackich granic zmilitaryzowano i zdecydowanie uszczelniono. Kolejne przemiany polityczne wraz z upadkiem bloku wschodniego ponownie uczyniły je bardziej przyjaznymi. W nowych warunkach lokalne społeczności, od dwóch-trzech pokoleń odcięte od sąsiedztwa „zza góry", podejmują działania mające na celu uczynienie granic punktami styku, kontaktu i interakcji między mieszkańcami każdego z państw leżących przy trójstyku granic.

Ta wyraźna w XX w. dynamika zmian powołujących i znoszących kolejne granice i państwa w pobliżu współczesnego trójstyku granic Polski, Słowacji i Ukrainy odcisnęła wyraźne piętno na pamięci lokalnych społeczności, czego dowodem są analizowane w artykule wspomnienia mieszkańców doliny rzeki Uż. Wspomnienia świata (bez) granic, bliskości i relacji z sąsiadami, do których dostęp z czasem zaczął być utrudniony czy wręcz niemożliwy, wskazują na to, że powstanie państw, w tym państw narodowych z ich granicami całkowicie przebudowało lokalny świat. Analizowane elementy pamięci ukazują również, że lokalne wspólnoty, mimo odgórnych przepisów wprowadzanych przez władze i zachodzących przemian politycznych, przejawiały istotną sprawczość i potrafiły adaptować się do nowych warunków, często podważając oficjalną logikę

67 Zob. M. Górny, *Kreślarze ojczyzn: geografowie i granice międzywojennej Europy*, Warszawa 2017.

granicy. Granice i ich społeczne konsekwencje stały się jednymi z ważniejszych elementów tworzących pamięć najstarszego pokolenia mieszkańców, z którymi miałem okazję rozmawiać w ramach realizowanego projektu. W przywoływanych opowieściach wybrzmiewają wspomnienia transgranicznych rodzinnych i społecznych kontaktów, przemytu jako strategii przetrwania, represji wobec mieszkańców, którzy znaleźli się po niewłaściwej stronie granicy, a także symbolicznych i fizycznych barier wznoszonych przez państwa.

Podjętego przeze mnie tematu granicy we wspomnieniach mieszkańców Użoka i Łubni nie traktuję jako w pełni wyczerpanego i mam nadzieję, że będzie on rozwijany w ramach dalszych badań i większego projektu badawczego, uwzględniającego także lokalne pamięci mieszkańców innych miejscowości leżących po każdej stronie granic funkcjonujących na tym obszarze w XX w.

Na koniec, w obliczu ciągle trwającej wojny Ukrainy z Rosją, toczonej m.in. w obronie granic tej pierwszej, można stwierdzić, że ustanowienie granic państwowych w Europie Środkowo-Wschodniej doprowadzało do głębokich przemian w lokalnych społecznościach, które czasem z dnia na dzień i bez prawa sprzeciwu zaczynały żyć w innych państwowych rzeczywistościach, z ograniczonym kontaktem ze swoimi rodzinami, dotychczasowymi sąsiadami, centrami administracyjnymi czy ważnymi miejscami kultu religijnego. Wszystkie kolejne zmiany granic, ich przesunięcia czy ustanowienia nowego ich przebiegu, przynosiły ze sobą kolejne tragedie i cierpienie. Choć śledząc dzieje opisywanego obszaru, z jednej strony możemy odnieść wrażenie, że żadne ze stanowionych granic nigdy nie są granicami danymi raz na zawsze, to z drugiej strony, obserwując nierzadko bolesne konsekwencje ich przemian dla miejscowych społeczności, chciałoby się dążyć jednakże do ich maksymalnie długiego trwania.

● ● ● ● ● ●

Bibliografia

Assmann J., *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, tłum. Anna Kryczyńska-Pham, Warszawa 2015.

Augustyn M., Kryciński S., Modrzejewski S., Szewc R., *Bieszczady. Słownik historyczno-krajoznawczy. Cz. 1. Gmina Lutowiska*, Ustrzyki Górne–Warszawa 1995.

Batt J., *Transcarpathia: peripheral region at the „center of Europe"*, „Regional & Federal Studies", t. 12 (2010), nr 2, s. 155, http://dx.doi.org/10.1080/714004744.

Borderlands of Memory. Adriatic and Central European Perspectives, red. B. Klabjan, Berlin 2019.

Dabrowski P., *Reinforcing the border, reconfiguring identities: Polish initiatives in the Carpathians in the interwar period*, „European Review of History: Revue européenne d'histoire", t. 27 (2020), nr 6, s. 848, https://doi.org/10.1080/13507486.2020.1747405.

Dębicki M., *Niedoszłe przejście graniczne Wołosate–Łubnia. Refleksje nad bieszczadzkim odcinkiem pogranicza polsko-ukraińskiego*, „Kultura i Społeczeństwo", nr 1 (2016), s. 67–91, https://doi.org/10.35757/KiS.2016.60.1.4.

Dębicki M., *Za górami za lasami... albo granica jak niewidzialny mur. Endemizm zakarpackiego odcinka pogranicza polsko-ukraińskiego*, „Pogranicze. Studia Społeczne", t. XXVII (2016), nr 2, s. 179–202, https://doi.org/10.15290/pss.2016.28.02.10.

Edensor T., *Wiejskie spacery. Refleksyjne, ucieleśnione praktyki i sposoby odosobnionego wędrowania*, tłum. M. Górna, [w:] *Krajobrazy. Antologia tekstów*, oprac. B. Frydryczak, D. Angutek, Poznań 2014, 409–434.

Falkowski J., Pasznycki B., *Na pograniczu łemkowsko-bojkowskim. Zarys etnograficzny*, Warszawa 1991.

Falkowski J., *Wołosate, wieś w powiecie leskim. Zarys kultury materialnej*, „Połoniny 88 – informator turystyczny", tłum. T.A. Olszański, Warszawa 1988, s. 12–21.

Gibson C., *Borderlands between History and Memory. Latgale's Palimpsestuous Past and Contemporary Latvia*, Tartu 2016.

Hessa M., *Legenda o Biesie, czadach i Sanie*, Rzeszów 2022.

Ingold T., *The temporality of the landscape*, „World Archology", t. 25 (1993), nr 2, s. 152–174.

Kobielska M., *Pamięć zbiorowa w centrum nowoczesności. Ujęcie Jeffreya K. Olicka*, „Teksty Drugie: teoria, literatura, krytyka, interpretacja", t. 126 (2010), nr 6, s. 179–194.

Kosiek T., *Images of memory near the Carpathian watershed: a photo essey*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Etnograficzne", t. 50 (2022), s. 177–192, doi:10.4467/22999558.PE.22.011.17639.

Kosiek T., *O pracy i świętowaniu w pokołchozowej wsi w ukraińskich Karpatach*, „Lud", t. 92 (2008), s. 137–162.

Kosiek T., *„You speak Ukrainian very well". Language encounters during ethnographic fieldwork*, „Etnografia Polska", t. 67 (2023), nr 1–2, s. 197–212, https://doi.org/10.23858/EP67.2023.3417.

Kurczewska J., Przypis nr 6 do: Donnan H., Wilson T.M., *Granice tożsamości, narodu, państwa*, tłum. M. Głowacka-Grajper, Kraków 2007, s. 36–38.

Kusenbach M., *Street phenomenology: The go-along as ethnographic research tool*, „Ethnography", t. 4 (2003), nr 3, s. 455–485, https://doi.org/10.1177/1466138103430007.

Magocsi R.P., *Pod osłoną gór. Dzieje Rusi Karpackiej i Karpatorusinów*, Rzeszów 2022.

Nora P., *Relams of Memory: Rethinking the French Past*, New York 1996.

Pisuliński J., *Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do USRR w latach 1944–1947*, Rzeszów 2017.

Porczyński D., *Badania pogranicza fantomowego. Omówienie technik i procedur*, „Przegląd Socjologii Jakościowej", t. XX (2024), nr 2, s. 90–117, doi.org/10.18778/1733-8069.20.2.05.

Porczyński D., Wojakowski D., *Borderlands from the resilience perspective: Diversification of state borders in former Austrian Galicia*, „Regional Science Policy & Practice", t. 12 (2020), nr 5, https://doi.org/10.1111/rsp3.12306.

Portelli A., *Wstęp*, [w:] Portelli A., *Odkrywając historię mówioną*, Wrocław 2022, s. 31–32.

Small M.L., *'How many cases do i need?': On science and the logic of case selection in field-based research*, „Ethnography", t. 10 (2009), nr 1, s. 5–38, https://doi.org/10.1177/1466138108099586.

Stanisz A., *Audioantropologia: praktykowanie dyscypliny poprzez dźwięk*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Etnograficzne", t. 42 (2014), z. 4, s. 305–318, https://doi.org/10.4467/22999558.PE.14.020.3549.

Stanisz A., *Field recording jako metoda etnografii poprzez dźwięk*, „Przegląd Kulturoznawczy", t. 31 (2017), nr 1, s. 1–19, https://doi.org/10.4467/20843860PK.17.001.6930.

Szacka B., *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006.

Sztop-Rutkowska K., Białous M., *Granice a pamięć*, [w:] E. Opiłowska [et al.], *Studia nad granicami i pograniczami. Leksykon*, Warszawa 2020, s. 128–136.

Tilley C., *Walking the past in the present*, [w:] *Landscapes Beyond Land. Routs, Aesthetics, Narratives*, red. A. Árnason, N. Ellison, J. Vergunst, A. Whitehouse, New York–Oxford 2015, s. 15–32.

Traba R., *Polifonia pamięci*, „Borussia. Kultura. Historia. Literatura", nr 41 (2007), s. 20–23.

Zhurzhenko T., *Borders and memory*, [w:] *The Ashgate Research Companion to Border Studies*, red. D. Wastl-Walter, Farnham, Burlington 2011, s. 85–106.

Summary
The article examines the memory of border changes along the main ridge of the Eastern Carpathians in the vicinity of the present-day tri-border area of Poland, Slovakia, and Ukraine, and their impact on local communities. Drawing on ethnographic fieldwork – including research walks, photographic documentation, field recordings, and interviews with local residents – the author demonstrates how shifting state borders influenced everyday life, social relations, migration patterns, and local memory. The border is presented as a dynamic and multifaceted phenomenon. Respondents' recollections document the existence of intensive trans-Carpathian contacts during the Austro-Hungarian period, which were gradually curtailed following the collapse of the Habsburg state and the emergence of nation-states, and eventually disappeared entirely under the growing pressures of post-Second World War repression. The study shows that local communities, despite top-down political regimes and transformations, exhibited significant agency and were able to adapt to new conditions, often challenging the official logic of the border. The article offers an important contribution to reflections on the significance of borders and memory in borderland spaces.